

Peerel po Cieszyńsku (odc.7)

Data publikacji: 27.02.2011 14:20

□

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

16 marca 1968 roku.

W czwartek, w CEFANIE była masówka (zebranie wszystkich pracowników w hali największego wydziału produkcyjnego). Pierwszy Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR groźnie grzmiał z ustawionej pod ścianą trybuną, surowo potępiając „warchołów politycznych, zbankrutowanych polityków i syjonistów, którzy pod pozorem obrony swobód politycznych chcą obalić legalną, ludową władzę”. Równie groźne miny mieli stojący obok niego aktywiści, ale wszystkich ich przebił robotnik odczytujący rezolucję. Znałem go osobiście i nie miałem żadnych wątpliwości, on rzeczywiście był krańcowo oburzony na protestujących studentów i na syjonistów.

Po masówce, kiedy tylko wróciliśmy do biura, zaczęła się dyskusja. Nasz szef, Główny Konstruktor usiłował ją przerwać.

– Panowie miejsce pracy, to nie jest forum dla polityki.

– A ta masówka przed chwilą, była naradą produkcyjną?

Szef nie odpowiedział, wziął do ręki jakiś rysunek i wyszedł z biura. Nie we wszystkim akceptowaliśmy naszego szefa, ale jednego byliśmy pewni, bez wątplenia nie był świnią i nikt go nie posądzał o to, że teraz pójdzie do Komitetu Zakładowego, żeby się na nas poskarżyć.

– Wszystkiemu są winni Żydzi.

– Syjoniści, używajcie panowie poprawnych określeń, my przecież nie jesteśmy rasistami.

– Żydzi rządzą światem, podobno Lenin też był Żydem.

– To już prędzej święty Józef.

– Panowie nie mieszajcie do tego kościoła.

– To jest walka pomiędzy tymi, którzy są przy korycie, a tymi, którzy chcą się do tego koryta dorwać i żydowskie zabarwienie, jest tu tylko przykrywką.

– Przed chwilą poparliśmy tych, którzy są przy korycie – przypomniał jeden z kolegów.

Ja nie mieszałem się do dyskusji, aczkolwiek miałem wielką ochotę. Nie wypadło, jestem jednym z najmłodszych pracowników.

– A kogo mieliśmy popierać? Studentów?

Wszyscy parsknęli śmiechem.

– Kto wie, może rządząliby lepiej?

– Co się wam nie podoba w rządach Gomułki? CEFANA wyrosła na największy w Polsce zakład produkujący narzędzia rzemieślnicze i elektronarzędzia, połowę naszej produkcji eksportujemy, mówi się nawet o włączeniu nas do stu największych, polskich eksporterów, bo sporo wysyłamy na Zachód...

– To Celmowców szlag trafi (pracowników Fabryki Maszyn Elektrycznych CELMA, którą to nazwę w 1961 roku przyjęły Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-2), przecież oni zawsze pyszczą, że są najlepsi...

– I będą mieli powody do zawiści, bo za tym idą duże pieniądze na płace i na inwestycje. Mówi się o budowie w Strumieniu filii CEFANY...

– Ludzie! Przecież nie o to chodzi! Nikt nie kwestionuje faktu, że za Gomułki Cieszyn z miasta emerytów i uczniów stał się miastem przemysłowym. Zresztą nie tylko Cieszyn. Od dawna nikt już nie boi się o pracę, wręcz przeciwnie, jak kogoś szef wkurzy, to się zwalnia, idzie do innego przedsiębiorstwa i zawsze dostaje o grupę wyżej...

– To fakt, najlepiej zarabiają ci, którzy wędrują z fabryki do fabryki...

– W pełni doceniam autentyczny rozwój gospodarki i właśnie on mnie najbardziej irytuje. Gospodarka rozkwita, więc powinno nam się żyć coraz lepiej. A ja wstaję przed piątą, o piątej dziesiątej mam autobus...

– Przenieś się w moje strony, to będziesz wstawał o czwartej...

- Osiem godzin pracuję tu w biurze, potem albo robię nadliczówki na Wykańczalni (nazwa wydziału w którym wykańczano i pakowano wyroby), albo w domu, w polu. Haruję tak dwadzieścia lat i z trudem wiązę koniec z końcem.
 - Ja wstaję przed siódmą, w domu jestem po trzeciej, nic mi w oborze nie ryczy, ale każdy ziemniak, każdy kawałek mięsa muszę kupić. Spróbował by pan z tego utrzymać rodzinę.
 - Mój sąsiad wywiął do „Efu” (do Niemieckiej Republiki Federalnej) i pisze mi, że wynajął sobie mieszkanie, kupił pralkę automatyczną, kolorowy telewizor, zbiera pieniądze na auto, a największa granda polega na tym, że jest bezrobotnym. Ja haruję do nocy, pralki automatycznej i telewizora kolorowego nie mam, a o aucie nawet nie marzę. Naszego licencyjnego FIATA 125 p na pewno nigdy sobie nie kupię.
 - Podobno już dwa jeżdżą po Cieszynie...
 - Nie wierzę, żeby mu się tak dobrze wiodło jako bezrobotnemu.
 - A ja wierzę, on ma ekstra papiery. Jego ojciec zginął jako żołnierz Wermachtu walczący o Trzecią Rzeszę. Tam nie patrzą, czy był nazistą, czy nie. Był Niemcem, a więc jego syn ma prawo do opieki socjalnej, którą państwo niemieckie otacza swoich obywateli. Kiedy nauczy się języka, dostanie pracę i dopiero będzie miał pieniądze. Dlaczego my ich zarobić nie możemy? Ja dobrze pamiętam, co było po wojnie, na każdym kroku widzę ewidentny postęp, ale widzę również coraz większy bałagan, widzę marnotrawstwo i nadużycia na coraz większą skalę, z czym nasz Gomułka coraz gorzej sobie radzi.
 - Studentów pałuje, Żydów wywala, a ty mówisz, że nie dajesz rady?
 - To nie sprawi, że szczypcy, które właśnie skonstruowałeś, zamiast sezonować się w szufladzie, już jutro trafią do produkcji, że tam będą lepiej wykonywane, z lepszych materiałów, a w tym przecież musimy robić coraz większe postępy, jeżeli chcemy mieć te kolorowe telewizory.
 - Zamiast o gospodarkę, oni biją się o politykę...
 - Racja, walczą o „Dziadów” w Warszawie, a powinni walczyć o „dziadów” w Cieszynie.
 - Gomułka mówi, że wywali wielu, którzy już dawno powinni wylecieć i będzie lepiej.
- Dalszą rozmowę przerwał pracownik zaopatrzenia. Wpadł do biura i zagoniony jak zwykle szybko uzgodnił kilka szczegółów materiałowych, ale kiedy wyszedł, do dyskusji już nie powrócono.
- Jedno jest pewne, dla zdecydowanej większości pracowników fabryki problemy związane z wystawieniem Dziadów, z mniej lub bardziej antyrosyjską wymową tego spektaklu, były zupełnie nieistotne. Być może, gdyby ci studenci i „inspirujący ich syjoniści” zamiast o wolności słowa więcej mówili o niewydolności gospodarki, ich protest byłby mniej osamotniony.
- Po pracy wracając do domu, spotkałem mego znajomego z mównicy. Nie myliłem się, on był autentycznie oburzony na studentów. Przekonywał mnie, że nasze zarobki są mniejsze, ponieważ musimy płacić za naukę tych gówniarzy. Był gotów w każdej chwili porządnie wygarbować im skóry. Myślę, że co najmniej połowa pracowników fabryki, była skłonna czynnie mu w tym dopomóc.
- Kim właściwie są ci syjoniści – spytałem na pożegnanie, bardzo ciekaw odpowiedzi.
 - Nie wiesz? To są Żydzi, ci zawsze garną pod siebie. Gdyby opanowali rząd, poszli byśmy z torbami.

CDN...

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.5 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.6 >>>](#)



Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty

Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.